

# PRAWDZIWA HISTORIA O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU ☺

To było dawno temu, ale to nie baśń.

W mieście Patara żyło pewne bogate małżeństwo. Bardzo chcieli mieć dzieci, ale czas płynął, a dziecka wciąż nie było. Jednak nie tracili nadziei modląc się każdego dnia o upragnione dziecko. W końcu Bóg spełnił ich gorącą prośbę i wkrótce żona urodziła chłopca, któremu dali na imię Mikołaj.

Chłopiec rósł zdrowo otoczony miłością, rodzice wychowywali go w wierze chrześcijańskiej, opowiadali o życiu Jezusa.

Pewnego razu Mikołaj poszedł na spacer i zabrał ze sobą jedzenie. Postanowił bowiem zrobić sobie piknik. Kiedy dotarł na skraj lasu i zgłodniał porządnie postanowił w końcu zjeść. Zobaczył wtedy dwóch małych chłopców siedzących przed biedną chatką. Dzieci były smutne i głodne. Mikołaj postanowił poczęstować dzieci swoim jedzeniem, ale dzieciaki uciekły wystraszone bojąc się zaufać obcemu bogaczowi.

Mikołaj był coraz bardziej głodny, ale jego dobre serce wzięło górę i postanowił po prostu podrzucić jedzenie. Tymczasem chłopcy wyglądali ukradkiem przez małe okienko i kiedy nabrali pewności, że obcy odszedł – znów wyszli z chaty. Na rozłożonej przed progiem chuście leżał świeżutki chleb i ser – zostawione specjalnie dla nich.

- Zobacz! – powiedział starszy z braci – to chyba jakiś anioł nam zostawił. Zjadaj – powiedział podając młodszemu kromkę chleba.

A Mikołaj ukrył się w pobliskich zaroślach i przyglądał się chłopcom. Sam odczuwał coraz większy głód, ale i ogromną radość, że jego drobny podarunek sprawił dzieciom prawdziwą radość.

Od tego czasu biedni ludzie opowiadali o aniele, który przynosi jedzenie dzieciakom. Jednak nikt go nie widział.

Mikołaj wyrósł na mądrego młodzieńca. Postanowił służyć Bogu i ludziom.

Jego rodzice zmarli, Mikołaj udał się więc do swojego wuja. Sprzedał niemal cały majątek i rozdał potrzebującym w swoim mieście, zostawił sobie tylko tyle, by móc odbyć podróż. Udał się do Miry, gdzie jego wuj był biskupem. Nie było wtedy telefonów, więc nie mógł ani poinformować o swoim przyjeździe, ani dowiedzieć się, co się stało.

Tymczasem wuj Mikołaja również zmarł. Po dniach smutku i żałoby mieszkańcy chcieli wybrać nowego biskupa, ale jakoś nie mogli dojść do porozumienia. Ustalono więc oddać się Bożej Opatrzności w tej kwestii. Najstarszy z zebranych powiedział:

- Niech biskupem zostanie ten, kto jutro pierwszy wejdzie do świątyni.

Kiedy rano przedstawiciele wspólnoty udali się do kościoła, zastali tam modlącego się Mikołaja.

- Kim jesteś panie? – zapytał jeden z nich.

- Jestem Mikołaj, przyjechałem do mojego wuja, ale okazało się, że on nie żyje, tak jak moi rodzice – odpowiedział Mikołaj ze smutkiem.

- Młodzieńcze, Pan wskazał nam ciebie jako biskupa Miry.

Przyjął tę wielką godność i zaszczyt, ale i wielką odpowiedzialność. A mieszkańcy pokochali go za pracowitość, wrażliwość i skromność. Nikt jednak nie przypuszczał, że będzie on sprawcą także wielu innych rzeczy.

Biskup Mikołaj pamiętał jaką radość sprawiało dzieciom, kiedy znajdowały jedzenie

podrzućane im przez niego i pamiętał, jak sam wspaniale się czuł robiąc te drobne, dobre uczynki. Dowiedział się o pewnym szlachcicu, który bardzo zubożał. Nie miał już pieniędzy na jedzenie dla swych córek, tym bardziej nie mógł dać im posagu. Postanowił więc wygnąć je na ulicę.

Dziewczęta kładły się spać w ostatnią noc w domu. Pod oknem ustawiły swoje buciki. Nie chciały odchodzić z domu, ogarnął je smutek. Jednak rano odkryły, że buciki wypełnione są złotymi monetami. Kiedy ojciec wszedł do pokoju dziewcząt najmłodsza zawołała:

- Tato! Chyba anioł się nad nami ulitował!

A ojciec rozplakał się ze wstydu, ponieważ wiedział, że źle postąpił. Ale i z radości, że Bóg posłał na ziemię anioła, by pomóc jego córkom.

Wiść o tym wydarzeniu szybko rozniosła się po Mirze, ale nie wszyscy chcieli w to uwierzyć. Tymczasem ciągle ktoś odnajdywał zostawione podarki – trochę jedzenia, przedmioty potrzebne ubogim, ubrania.

Jedna mała dziewczynka wiele słyszała o tej nieziemskiej istocie, która pomaga ubogim.

Sama modliła się do tego anioła w kościele. Jej modlitwę usłyszał biskup Mikołaj:

- O co tak gorąco się modlisz?

- Och, to taki drobiazg, nie wiem, czy mogę zawracać tym głowę, ale chciałabym mieć chociaż małą zabawkę. Nigdy takiej nie miałam – odparła.

Mikołaj kiwnął głową i uśmiechnął się do niej.

Wieczorem dziewczynka położyła się spać, przed snem marząc o tym, by ujrzeć anioła, który przyniesie jej lalkę. Zerwała się w środku nocy, ponieważ obudził ją jakiś szmer. Ujrzała, że coś wpadło do środka przez okno. Ponieważ bardzo pragnęła ujrzeć anioła – podbiegła do okna i dostrzegła szybko oddalającą się postać w płaszczu i kapturze. Zsunęła się z okna na ziemię i bosy pobiegła za tajemniczą osobą. Kiedy niemal doganiała postać, znaleźli się przed kościołem, drzwi się uchyliły i tajemnicza osoba zniknęła w środku. Dziewczynka jednak zobaczyła na ziemi guzik. Podniosła go i postanowiła zachować jako pamiątkę po spotkaniu z aniołem.

Następnego dnia udała się do kościoła, by w tym zacisznym miejscu podziękować Bogu za otrzymany od niego podarunek. Miała ze sobą swoją nową lalkę i guzik anioła. Mijał ją właśnie biskup Mikołaj, który uśmiechnął się do niej. A ona dostrzegła brak guzika przy jego szacie.

- Ojejku, biskupie! Ja mam Twój guzik! – krzyknęła podekscytowana – to ty jesteś....

- Sza! Nie mów nikomu, to będzie nasza tajemnica – przerwał jej biskup Mikołaj.

Dziewczynka skinęła głową i dotrzymała słowa przez wiele lat.

Po wielu latach swojej działalności tak publicznej, jak i skrytej (jako cichy darczyńca i opiekun ubogich) biskup Mikołaj zmarł. Ponieważ do papieża docierały świadectwa jego świętości, musiał wysłać swoich sędziów, by zbadali tę sprawę. Na spotkanie z nimi przybyło mnóstwo ludzi, którzy opowiadali o dobrym sercu biskupa Mikołaja, o jego skromności i dobroci. Przybyli także żeglarze, którzy zapewniali, że wstawiennictwo Mikołaja, jego modlitwa uratowały ich w czasie sztormu.

Także dziewczynka, która była już teraz dorosłą kobietą opowiedziała o tym, że w Mirze często pojawiał się anioł pomagający biedakom. Potwierdził to zgromadzony tłum. Kobieta dodała, że ona widziała tego anioła.

- To był biskup Mikołaj – powiedziała – on był tym aniołem, to on ukradkiem pomagał

biednym. I on przyniósł mi lalkę – jedyną zabawkę, jaką miałam w życiu.

Zapadła cisza, a po chwili dało się słyszeć głosy biedaków, którzy potwierdzali słowa dziewczyny i dodawali swoje opowieści.

- U nas był anioł!

- I u nas!

- U nas także był.

- I u mnie też – krzyknął mały chłopiec – u mnie też był anioł Mikołaj.

Nikt nie miał wątpliwości, że Mikołaj był człowiekiem świętym.

I – jak wiemy – nadal lubi pojawiać się na ziemi i w tajemnicy przynosić prezenty. Minęło setki lat, a szóstego grudnia, w rocznicę jego śmierci, dzieci i dorośli znajdują drobne upominki, które sprawiają im radość.